

WYSTĄPIENIE
JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
PROFESORA WŁADYSŁAWA FINDEISENA
NA NADZWYCZAJNYM POSIEDZENIU SENATU POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
W DNIU 30.11.1985

Refleksje nad okresem sprawowania urzędu rektora.

Dwie postawy.

Są do pomyślenia dwie skrajne postawy rektora: Politechnika jest dla mnie, czy też jestem ja dla Politechniki.

Starałem się zajmować tę drugą postawę, starałem się być dla Politechniki. Proszę nie wiązać z tą postawą jakiejś szczególnej wartości moralnej, jest to też postawa wyrachowana, a mianowicie wyrachowana na uzyskanie dobrego imienia.

Znacznie większą wartość moralną ma postawa "dla Politechniki Warszawskiej" gdy jest bezimienna, gdy spotykamy ją u t.zw. szeregowych pracowników uczelni, u dołu drabiny służbowej i społecznej, gdzie nie czekają za to laury i aplauzy.

Było i jest w Politechnice wiele takich osób; proszę więc pozwolić powiedzieć o jednej, którą dobrze zapamiętałem.

Około 25 lat temu, w dawnej ~~naszej~~ Katedrze Automatyki i Telemechaniki PW mieszczącej się wówczas w gmachu Technologii Chemicznej pracowała jako sprzątaczką niemłoda już kobieta, wdowa po kolejarzu, Franciszka Chilikowa. Otóż ta Pani Chilikowa traktowała lokal Katedry z troską równą trosce o własne mieszkanie. Nie było mowy o niewycieraniu nóg czy zapominaniu o popielniczkach. Dawała nam także Pani Chilikowa lekcje na ~~tych~~ ^{swym} polu: dla niej mienie uczelni, mienie państwowe to było mienie wspólne, ale nie niczyje. Do dziś wspominamy z obecnym profesorem w PAN jak to będąc doktorantem wziął gąbkę od tablicy żeby ją podłożyć pod jakiś silnik w swoim stanowisku badawczym. Spotkały go za to ostre wymówki - nie za to, że wziął gąbkę; ale on ją przeciął na pół, a więc zniszczył! Była to ponadto kobieta bardzo dobra i do głębi życzliwa, pamiętają ją za to do dziś ówcześni studenci i młodzi pracownicy. Kilku z nas było na jej pogrzebie na Wolskim Cmentarzu. Myślę, że Pani Franciszka Chilikowa wywarła wcale niemały wpływ wychowawczy, pokazała, że wychowują nie tylko nauczyciele akademicy, ale całe otoczenie.

← Jak realizowałem postawę "dla Politechniki Warszawskiej"?

W dużym skrócie:

- starałem się rozpoznawać, co jest dobre dla uczelni w sensie całościowym i długofalowym. Przychodziło przy tym niejednokrotnie podejmować decyzje nie dla wszystkich zrozumiałe lub zajmować stanowisko niezgodne z doraźnym życzeniem większości. Wspomnę tu takie sprawy, jak to że nie uległem presji uruchomienia w PW studiów pożarniczych oraz udaremniłem strajk okupacyjny w Gmachu Głównym na ~~naj~~ jutrz po ogłoszeniu stanu wojennego.,
- starałem się wytwarzać atmosferę przyjazną dla człowieka, atmosferę poszanowania każdego pracownika i każdej dobrej pracy, choćby najbardziej nisko położonej w hierarchii stanowisk i zawodów. Opisałem przed chwilą jedno z doświadczeń życiowych, które mnie tego nauczyło. Starałem się także usilnie o to, żeby nie być stronniczym nie kształtować swego stosunku do poszczególnych osób według tego, jaki jest ich światopogląd.

Dlatego najbardziej może dotkliwą z negatywnych ocen, jakie o sobie przeczytałem była ocena następująca: "wyczuwalna jest atmosfera przychylności kierownictwa PW do działaczy b. Solidarności, jednocześnie niechętnego stosunku do aktywnych członków partii".

Chciałbym wierzyć, że moje sympatie i wartościowania nie kształtowały się według takiego schematu, lecz według innych cech osobowości, wśród których wysoko cenię brak oportunistów i prostolinijność. Jeśli tak nie było, to poniosłem klęskę i już to jedno byłoby dostatecznym powodem by przestać pełnić funkcję rektora.

← Czego się nauczyłem w czasie mego rektorowania?

Nauczyłem się wiele, ale wymienię tylko jedno: poznałem studentów. Brzmi to jak paradoks bo przecież przetem byłem nauczycielem akademickim przez ponad 30 lat. Nie pełniłem jednak nigdy funkcji dziekańskich, moje doświadczenie ograniczało się raczej do rozwoju zespołu naukowego.

Poznałem studentów może dlatego, że zwłaszcza początek mojej pracy na stanowisku rektora wymagał stałego z nimi kontaktu, trzeba było koniecznie starać się ich zrozumieć.

Gdy poznałem i rozumiałem - pokochałem. Pokochałem przewodniczącego ZSP, harcmistrza, członka partii Macieja Giereja; pokochałem wielu innych, także tych rozwiczonych, rozgorączkowanych ale szukających drogi, pokochałem całą studencką społeczność. Miałem w tym dobrego nauczyciela i wzór niedościgły w osobie Profesora Wiesława Kaweckiego, któremu winien jestem najgłębsze uznanie, szacunek i wdzięczność.

Zrozumiałem, nie wiem czy słusznie, że choć mamy 12 000 studentów to każdy z nich, w jakiejś relacji i gdzieś w uczelni, musi być potraktowany jako oddzielna osoba. Muszą temu służyć kontakty dziekana i prodziekanów, urzędniczek dziekanatów, opiekunów grup, muszą o to zadbać wszyscy nauczyciele akademicy. W jakiejś mierze służą temu także ustne kolokwia i ustne egzaminy. Nie zapominajmy, że "colloquium" znaczy po łacinie "rozmowa".

← Podziękowania.

Na zakończenie tego bardzo osobistego wystąpienia chciałbym złożyć całą masę podziękowań.

- Dziękuję w pierwszym rzędzie Panom Prorektorom, którzy tak blisko ze mną współpracowali,
- dziękuję członkom Senatu PW, we wszystkich kolejnych wcieleniach w latach 1981-85, a także członkom komisji senackich za pracę nad ważnymi zagadnieniami uczelni, za wyrozumiałość dla wszystkich niezręczności czy nudziarstwa przewodniczącego,
- dziękuję Panom Dziekanom, za ich zaś pośrednictwem radom wydziału i społeczności akademickiej poszczególnych wydziałów,
- powiadamiam, że przedwczoraj złożyłem podziękowanie dyrekcji administracyjnej i kierownictwu kwestury, oraz podległym im pracownikom, a także kierownictwu Studium Wojskowego i wszystkim jego oficerom, które to Studium tak bardzo stało się integralną częścią naszej uczelni,
- ✓ Dziękuję organizacjom społecznym i politycznym działającym w PW:
 - Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność działającej w okresie do 13 grudnia 1981, której zapał i zaangażowanie w sprawy PW były tak duże,
 - Radzie Zakładowej ZNP w obu okresach jej działania, choć zwłaszcza w ostatnim roku nieraz trudno było mi zrozumieć jej postulaty i dążenia,
 - Panu doktorowi Mieczysławowi Prystupie Przewodniczącemu Stronnictwa Demokratycznego w PW, którego zdanie wielokroć było pomocne w różnych rozważaniach
 - dziękuję naprawdę szczerze obu kolejnym I sekretarzom Komitetu Zakładowego PZPR, ~~Panu~~ doktorowi Jerzemu Kapuścińskiemu i doktorowi Józefowi Drożdzielowi za to, że mogłem wierzyć w ich dobrą wolę i zaangażowanie w sprawy ^{uczeln:} nauki. Przyjmowałem wiele spośród przekazywanych mi przez nich sugestii i wcielałem w życie dla dobra Politechniki Warszawskiej. Bywały ~~raz~~ między nami różnice poglądów, bywały okresy lepszego i gorszego wzajemnego zrozumienia, przeszkadzało z pewnością moje przejście się

zasadą jednoosobowej odpowiedzialności.

Jeszcze raz, wszystkim wymienionym i niewymienionym, całej Politechnice,
bardzo dziękuję.

Kolekcja Władysława Findeisena